

„A teraz niech przyjdzie ten, który zrobi to lepiej ode mnie.”

Szanowny Panie Rektorze,

Szanowny Panie Dziekanie-Elekcje,

Szanowny Laureacie nagrody „Człowieka Roku 2015” – drogi Jurku,

Wysoka Rado,

Szanowni państwo Doktorzy Habilitowani,

Szanowni Państwo Doktorzy, którzy macie dziś dostąpić uroczystej promocji,

Szanowni członkowie Rady Pracodawców przy naszym Wydziale,

Szanowni Studenci,

Wszyscy Goście i Przyjaciele ,

Szanowni Państwo,

„I znów minął rok...” Tak od siedmiu lat zaczynałem wszystkie swoje wystąpienia na naszym Świącie, na którym przypominałem najważniejsze wydarzenia i osiągnięcia minionego roku. Wydarzenia to między innymi wspomnienia o koleżankach i kolegach, którzy w poprzednich miesiącach od nas odeszli. Przypominam ich po to, byśmy nie zapominali zbyt szybko tych, którzy jeszcze niedawno byli z nami. Z drugiej strony wspominałem inne zdarzenia, nasze osiągnięcia i niepowodzenia po to, byśmy uświadomili sobie punkt, z którego będziemy startować w nowy rok. Te moje wystąpienia miały swoją kanoniczną strukturę: mówiły o tym, co było, co jest i co będzie.

Dziś chciałbym postąpić analogicznie. Ale ponieważ jest to moje ostatnie uroczyste wystąpienie jako Dziekana Wydziału Filologicznego, będzie się musiało nieco różnić. Mogę powiedzieć, co było i co jest, ale co będzie prawdopodobnie dowiemy się z wystąpienia mojego następcy, pana Dziekana-

Elekta, profesora Macieja Michalskiego, na inauguracji roku akademickiego 2016-2017.

W niektórych kulturach, mówi się, że ludzie żyją tak długo, jak długo trwa pamięć o nich. Ostatnimi, którzy odeszli z naszego grona byli: Pan Profesor Jerzy Treder, wybitny badacz języka i literatury kaszubskiej, dla bardzo wielu niezapomniany mistrz i nauczyciel, i zawsze niezawodny przyjaciel. Odeszła od nas, tym boleśniej, że w tak młodym wieku i tak niespodziewanie, pani profesor Małgorzata Milewska-Stawiany, specjalistka od języka górno-łużyckiego, a ogólniej--od języków słowiańszczyzny zachodniej. Pierwszym z grona polonistów-kaszubologów, który w ostatnich latach rozstał się z nami był pan profesor Jerzy Samp, niezapomniany bajarz gdański, autor i odnowiciel wielu gdańskich legend, mieszkający na Oruni i w niej zakochany. Parę miesięcy temu odszedł pan profesor Henryk Łatyszew, wybitny rusycysta, który przez wiele lat ozdoba naszej rusycystyki, a w wolnych chwilach prezes Klubu Morsów, z którymi co roku na Nowy Rok tałał się w Bałtyku. Parę dni temu dotarła do nas wiadomość o śmierci naszego dawnego kolegi, również rusycysty, pana doktora Bogdana Nesterowicza, człowieka, który autentycznie cieszył się sukcesami innych. Niedawno pożegnaliśmy pana Ludwika Kozłowskiego, lektora germanistę z Instytutu Filologii Słowiańskiej. Wszystkim im, czy byli z nami jeszcze wczoraj czy wiele lat temu, należy się nasza pamięć i wdzięczność. Proszę o powstanie i uczczenie ich pamięci chwilą ciszy.

Dziękuję.

Szanowni Państwo,

Na ostatniej Radzie Wydziału przedstawiłem szczegółowe sprawozdanie za lata 2008-2016, takie historyczny zdjęcie rentgenowskie zmian, jakie w tym czasie

nastąpiły czyli anatomie stanu obecnego Wydziału. Po tak krótkim czasie przypomnienie tego, co w nim powiedziałem, byłoby wystawianiem Waszej cierpliwości na ciężką próbę. Szczególnie, że dla niektórych z nas pewne fakty, które tam pokazałem były niemałym, czasami też niezbyt miłym, zaskoczeniem. Wszyscy znaleźliśmy „mniej więcej” sytuację, tendencje rozwojowe i kierunki przemian, jakie w trakcie tych mijających kadencji miały miejsce. Ale czym innym jest przeczuwać „mniej-więcej”, a co innego zobaczyć konkretne, dokładne liczby. Zawsze uważałem, że przyszłość można budować tylko na rzetelnym i precyzyjnym rozeznaniu silnych i słabych stron czy to naszego Uniwersytetu czy też naszego Wydziału, a nie na *chciejstwie* i danych dobieranych tak, by ciepło się robiło koło serca a oczy same szukały lauru chwały nad naszymi głowami.

Ale na te dane można patrzeć z różnych stron. Patrząc z zewnątrz, a nie od kuchni, jak w moim sprawozdaniu, widzi się przede wszystkim to, co stanowi o naszej sile i powodzeniu w znajdowaniu miejsca w gwałtownie zmieniającym się świecie. Naszymi największymi osiągnięciami w tym czasie były:

1. Unowocześnienie struktury organizacyjnej Wydziału poprzez likwidację zakładów, utworzenie na ich miejsce katedr oraz stworzenie możliwości powoływania pracowni i zespołów badawczych skupiających nie tylko studentów, doktorantów i uczonych z naszego Wydziału, ale również z innych ośrodków z Polski i z zagranicy. Pracowni i zespołów badawczych powstało w tym czasie ponad 50, a niektóre z nich zaczęły wygrywać ogólnopolskie konkursy grantowe. W sumie, obecnie, dzięki ich sukcesom, na badania otrzymaliśmy ponad 4 mln złotych.

2. Starając się zlikwidować deficyt Wydziału w rozliczeniach wewnętrzno-uczelnianych, podwoiliśmy liczbę kierunków i specjalności wychodzących

naprzeciw oczekiwaniom młodych i pracodawców. Deficytu nie udało się pozbyć w całości, ale zmniejszyliśmy go do około 25% tego, z czym zaczęliśmy osiem lat temu. Osiągnęliśmy to między innymi dzięki zwiększaniu w ostatnich latach, każdego roku, o trzy do pięciu liczbę nowych kierunków i specjalności. Obecnie na wydziale mamy 23 kierunki kształcenia i 99 specjalności. Zacieśniliśmy współpracę z naszym otoczeniem, ze szkołami i pracodawcami, czego wyrazem jest powołanie przez Radę Wydziału „Rady Pracodawców przy Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Gdańskiego”. Za chwilę wręczę przedstawicielom tych szkół, przedsiębiorstw i stowarzyszeń akty powołania do Rady.

To jest powodem dlaczego co roku około 60% wszystkich najbardziej obleganych kierunków na Uniwersytecie znajdowało się na naszym Wydziale. Co jeszcze ważniejsze, mimo pogłębiającego się niżu demograficznego oraz ministerialnych ograniczeń wzrostu liczby oferowanych miejsc na studiach, systematycznie zwiększaliśmy liczbę studentów uczących się na naszym Wydziale. W sumie, w czasie, kiedy liczba maturzystów spadła o około 40%, liczba naszych studentów wzrosła o prawie 30%. Aby to osiągnąć ogromna rzesza naszych koleżanek i kolegów bezinteresownie wkładała wiele wysiłku w przygotowanie koncepcji i sylabusów tych kierunków i specjalności, a potem w słabo opłacanych nadgodzinach, te nowe kierunki prowadziła. Za to, za Wasz często heroiczny wysiłek, chciałbym Wam wszystkim serdecznie podziękować, choć, gdybym tylko mógł, wolałbym swoją wdzięczność wyrazić w brzęczącej monecie, albo w szeleszczących banknotach, a nie w nawet najcieplejszych słowach.

3. Biorąc pod uwagę ambicje młodych ludzi, oraz nasze własne potrzeby naukowe, podwoiliśmy liczbę słuchaczy Filologicznych Studiów Doktoranckich. Zdynamizowaliśmy je też przez wprowadzenie, obok regularnych seminariów

promotorskich, tzw. „seminariów otwartych” dla wszystkich uczestników Studiów Doktoranckich oraz organizując wykłady mistrzowskie, na których prezentowane są najbardziej interesujące współczesne trendy w badaniach w Polsce i na świecie.

4. W ostatnich latach znacznie zwiększyło się grono członków naszej społeczności o najwyższych kwalifikacjach akademickich: doktorów, doktorów habilitowanych i profesorów tytularnych. Sześćdziesięcioro troje naszych koleżanek i kolegów (nie licząc uczonych z innych ośrodków, którzy u nas robili stopnie a nawet tytuły profesorskie) uzyskało w tym czasie stopnie doktorów habilitowanych, a około dwudziestu tytuły profesora. Tylko w tym roku pięcioro z nich już otrzymało nominacje, a drugie tyle czeka na podpis Prezydenta RP Andrzeja Dudy. Stąd spodziewam się, że do końca bieżącego roku będziemy dumni z dziesiątki „tegorocznych” profesorów tytularnych. To zdarzenie bez precedensu w całej historii tego wydziału, od jego powstania jako Wydziału Humanistycznego w 1946 roku. Dzięki takiemu wzrostowi liczby najwyżej kwalifikowanych uczonych, mogliśmy zwiększyć liczbę uprawnień do nadawania stopnia doktora z dwóch do pięciu. Na naszym uniwersytecie żaden wydział nie posiada takiej liczby uprawnień.

4. Ponieważ wysiłek badawczy na Wydziale również się zwiększył, tzw. dotacja na „utrzymanie potencjału badawczego jednostki” (dawny D.S.) uległa podwojeniu – z pół miliona zł rocznie w 2008 roku do jednego miliona dziewięćdziesięciu czterech tysięcy zł w roku bieżącym. Do tego należy dodać dalszych ponad 300 000 złotych na badania młodszych pracowników nauki i dla doktorantów.

No i na koniec, po piąte, rzecz najbardziej widoczna: ten budynek, w którym się obecnie znajdujemy, oddany nam dopiero dziesięć miesięcy temu. Można

powiedzieć, szkoda, że wzbogaciliśmy się tylko o jeden nowy budynek, a nie o dwa. Ale na to mogę odpowiedzieć jedynie powszechnie znaną prawdą: „Tak krawiec kraje, jak mu materii staje.” Patrząc wstecz zauważam pewną symetrię: Kiedy w lutym 1974 roku przyszedłem do pracy na Wydziale Humanistycznym, „Humanka” była starszym z dwóch nowych budynków młodego Uniwersytetu Gdańskiego wybudowanych na terenie obecnego Kampusu Bałtyckiego. Dzisiaj ten budynek, jeden z najnowocześniejszych w Polsce i Europie, jest znowu drugim najmłodszym budynkiem na Kampusie. Najmłodszym jest oddany do użytku pół roku temu budynek Biotechnologii. Mam jednak nadzieję, że w tym budynku, i między innymi na tej sali, będzie się realizowało moje marzenie o istocie i roli Uniwersytetu w nowoczesnym społeczeństwie.

Uważam, że współczesny uniwersytet musi opierać się na czterech filarach: na badaniach naukowych, na dydaktyce wszechstronnie przygotowującej studentów do pełnienia najróżniejszych ról w społeczeństwie, na kształtowaniu opinii publicznej oraz na pełnym uczestnictwie zarówno profesury, jak i studentów w tworzeniu, korzystaniu z i życiu *pośród* dzieł sztuki. Wchodząc tu przechodziliście obok rzeźb i płaskorzeźb autorstwa prof. Wiesława Sęczawy z gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz obrazów pani Zofii Sumczyńskiej, malarki ze Starogardu Gdańskiego. Są one tu umieszczone na zasadzie bezpłatnego tymczasowego użyczenia. Będzie ich więcej, również innych artystów. Będzie tu może, jeśli się uda, również „Galeria Uniwersytetu Gdańskiego.” Na tej samej zasadzie, czyli bezkosztowo, została zorganizowana przez panią Prof. Małgorzatę Jarmułowicz i naszą doktorantkę, panią Jadwigę Moździer, wspomaganą przez grono wolontariuszy, wystawa masek rytualnych z całego świata, użyczonych przez grono zaprzyjaźnionych kolekcjonerów. Kto jej jeszcze nie widział, serdecznie zapraszam do jej zwiedzenia, bo takich skarbów nie zobaczycie państwo nigdzie indziej.

A więc to moje marzenie już zaczęło się ziszczać. Wczoraj odbył się tu, a dziś wieczorem zostanie powtórzony, koncert, na którym występował nasz sławny Chór Uniwersytetu Gdańskiego, Pan Profesor Bogdan Kułakowski, pianista i rektor-senior Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki w Gdańsku oraz Zespół Pieśni i Tańca „Jantar”, który dziś też nam towarzyszy i na zakończenie uroczystości da krótki koncert. Takie koncerty muzyczne, teatralne, chóralne i folklorystyczne, odbywają się już co dwa-trzy tygodnie. Ponieważ nie wiem czy po ich występie będę mógł podziękować artystom z „Jantara”, chciałbym to zrobić już teraz. Szczególnie, że jak Państwo za chwilę zobaczycie, wśród tancerek jest również pani dr Katarzyna Świerk, która od początku istnienia tego wydziału aż do zeszłego roku była naszą szefową, a dokładniej kierowniczką naszego dziekanatu. Szefowo, szanowni artyści, bardzo Wam dziękuję. Informacji o koncercie nie ma w programie uroczystości, który ja dostałem, bo ten fakt był utrzymywany przede mną w tajemnicy, jako niespodzianka, aż do ostatniej chwili.

Muszę się skracać by mimo wczesnej pory Państwa nie znudzić ani nie uśpić. Chciałbym jednak powiedzieć kilka słów do osób, które dziś dostąpią uroczystej promocji doktorskiej i otrzymają dyplomy potwierdzające uzyskanie stopnia doktora habilitowanego. Ta dwójka doktorów habilitowanych, których za chwilę państwu przedstawię, to dla mnie ludzie bardzo szczególni: to moi byli doktoranci, którzy obecnie piastują już stanowiska profesorskie, Pan doktor habilitowany Hadrian Lankiewicz na naszym Wydziale, a pani doktor habilitowana Brygida Gasztold na Politechnice Koszalińskiej.

Mili Państwo doktorzy i doktorzy habilitowani,

Wybraliście sobie wspaniałą, ale bardzo trudną i niezbyt lukratywną drogę życia. Jak już tego zapewne doświadczyliście, kształcenie innych i prowadzenie

badań to droga, z jednej strony, pełna frustracji, zwątpienia i chwil załamania, ale z drugiej, usiana chwilami niekłamanej satysfakcji. Gorycz frustracji i niepowodzeń jest więcej niż wynagradzana triumfami waszych uczniów i wychowanków. Po ponad czterdziestu latach pracy nauczyciela akademickiego na Uniwersytecie Gdańskim wiem, że swojego losu nie wymieniałbym na żaden inny, nie oddałbym ani chwili radości ni bólu, gdy za swoje czyny i słowa obrywałem po łbie. To „Pieprz i wanilia” życia—podkreślają i wydobywają jego smak. Życzę Wam podobnego rozsmakowania się w życiu.

Chciałbym też dedykować Wam zasadę, którą kierował się jeden z najwspanialszych ludzi, których miałem szczęście spotkać na swojej drodze. Profesor Władysław Bartoszewski uważał, że „jak nie wiesz jak się zachować, zachowaj się przyzwoicie.” To zmniejsza prawdopodobieństwo nieuniknionego wstydu, kiedy uświadamiamy sobie, że postąpiliśmy niegodnie. Dlatego, jak głosi tytuł jego książki, *Warto być przyzwoitym*. Chciałbym zadedykować Wam jeszcze jedną myśl, tym razem sprzed prawie dwóch tysięcy lat. Marek Aureliusz, rzymski cesarz i filozof-stoik, tak napisał w szóstym percepcie szóstej księgi swoich *Rozmyślań*: „Najlepszym sposobem obrony jest nie odpłacać pięknym za nadobne.” Pamiętajcie, proszę, te dwie zasady: „jak nie wiesz jak się zachować, zachowaj się przyzwoicie” i „Najlepszym sposobem obrony jest nie odpłacać pięknym za nadobne.”

Szanowni Państwo,

Ponieważ jest to moje ostatnie uroczyste wystąpienie jako Dziekana, chciałbym powiedzieć kilka słów na pożegnanie. Najpierw chciałem Wam wszystkim podziękować za obdarzenie mnie zaufaniem, które pozwoliło mi pełnić tę zaszczytną funkcję przez całe dwie kadencje. Cieszę się ze wszystkich epitetów, którymi zechcieliście mnie obdarzyć: od „Pikusia” i „Minifikusa” w miejsce

„Rektora Magnificusa”, które nawiązywały do mojego niezbyt okazałego wzrostu, poprzez „cesarza Nerona” do „bolszewika, który niszczy polskie tradycje.” Moje podziękowanie nie wyrasta z masochizmu, ale z przekonania, wywodzącego się z teorii plotki, że tak długo, jak współpracownicy na temat szefa plotkują i wymyślają dla niego, czy dla niej, przezwiska, to organizacja jest zdrowa i żyje przyszłością. Dzwonki ostrzegawcze powinny się rozlegać, gdy plotki cichną i nikt już nie chce obmawiać szefów. Pani profesor Joanna Senyszyn, była dziekan i poseł, ujmowała to trochę inaczej. Mawiała, „Nie ważne czy mówią dobrze czy źle. Ważne by nazwiska nie przekręcili.” Chciałbym wam też podziękować za to, że często stawaliście mi, i nam jako zespołowi, do oczu i zmuszaliście do jeszcze głębszego przemyślenia naszych propozycji i znalezienia jeszcze lepszych argumentów, które miały Was przekonać. Nagrodą dla nas jest usłyszeć po latach „To jednak był dobry pomysł.”

Chciałbym też podziękować wszystkim moim najbliższym współpracownikom, moim prodziekanom z obu kadencji. Wiecie dobrze jak cenię sobie rozmowy i dyskusje z Wami, jak często, grając rolę „advokata diabła” pomagaliście mi i nam, jako zespołowi, uniknąć niepotrzebnych pomyłek i błędów. Dziękuję tym wszystkim koleżankom i kolegom, którzy nie szczędząc czasu i wysiłku współpracowali z naszym zespołem. Tymi podziękowaniami obejmuję również panie z dziekanatu, z jego kierowniczkami, paniami Kasią Świerk i Joanną Jaszewską oraz szefową naszej „informacji i propagandy”, panią doktor Anię Malcer-Zakrzacką. Dziękuję też pani Danusi Nowosielskiej, odpowiedzialnej za pocztę wewnętrzną oraz pani Alicji Mielewczyk, zajmującej się sprawami socjalnymi studentów, które niedługo przechodzą na zasłużoną emeryturę. Bez Waszej wytężonej i lojalnej współpracy kierowanie tak wielkim i zróżnicowanym wydziałem byłoby niemożliwe. Za chwilę niektórych z Was będę miał zaszczyt wyróżnić nagrodami Dziekana. To skromny wyraz mojego

uznania dla Waszej pracy, ale wyraz poparty jednomyślną akceptacją całej Rady Wydziału Filologicznego.

Na koniec parę słów ode mnie. Tak sobie myślę. Na początku otrzymujemy dar czasu, wiernego kompana, który, gdziekolwiek go pošlemy, zawsze wróci i będzie z nami do końca. Użyty egoistycznie dla siebie, wraca jako ziarnko piasku na złoty kurhan u naszych stóp. Podarowany innym, gdy wraca w złości, powiększa czarną dziurę, w którą coraz głębiej wpadamy. Wracając w przyjaźni staje się kawałeczkiem tęczy, którą widzą tylko inni. Ciekawe: złoty kurhan? Czarna dziura? Czy zwiewna tęcza?

Każdy dzień z tych dwudziestu lat służby starałem się przeżyć tak, jakbym w nocy miał umrzeć i stanąć do rozliczenia z danego mi czasu. No, bez przesady, ale zawsze.... Tak ciut, ciut. Dlatego też tekst tego pożegnania układałem sobie w głowie od siedmiu lat z okładem. Jak dobrze wiecie, i czego to moje przemówienie jest też dowodem, jak zacznę gadać, to póki profesor Janek Ciechowicz nie zawoła „kończmy i głosujmy” nie wiedziałbym, kiedy skończyć. A tak, mając całe dwie kadencje na cyzelowanie, na odsączanie wody od treści, oto co chciałbym powiedzieć. (Pani profesor Marchewka i inni „klasycy” będą zapewne wiedzieli, czyją formułę przekazania stanowiska tutaj parafrazuję). A teraz to, co mam do powiedzenia:

Co zrobiłem, to zrobiłem.

Zrobiłem to najlepiej jak potrafiłem.

A teraz niech przyjdzie ten, który zrobi to lepiej ode mnie.

Dziękuję za uwagę.